Nr. 141. Kraków, Niedziela dnia 24 Czerwca 1883 Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **10 cent.**, z przesyłką pocztową **12 cent.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Zaprzoszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym lipca** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę „**Gazety Krakowskiej**“ pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

		z odnoszeniem do domu.
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie	3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie	6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie	12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 23 czerwca.

Stronnictwo Sejmowe.

Pocieszającą jest oznaką, że po kampanii wyborczej naszej, która była w ogólności bardziej ożywioną niż jej poprzedniczki, nie ustało zajęcie się publiczne przyszłym sejmem i ugrupowaniem się stronnictw na nim. Pocieszającą oznaką dla tego, że fakt ten świadczy, iż ruch wyborczy miał głębsze pobudki niż zwyczajnych polityczno-społecznych ambicyj i rzucił głębiej w opinię publiczną posiewy, aniżeli się to dziać zwykło gdy ludność jest zobojętniałą na bieg spraw publicznych.

Dla tego dziwnem nam się wydaje, że w publicystyce naszej, której przyznać trzeba zasługę, iż z bacznością śledzi horoskop spraw krajowych w przyszłej naszej legislaturze, kwestya ugrupowań stronniczych w Sejmie, traktowaną jest w sposób tak oderwany, jak gdyby wielka publiczność po wyborach nie miała już pół słowa w niej do powiedzenia, lub jak gdyby jakakolwiek grupa sejmowa, choćby nawet formalną większość w Izbie liczyła mogła, być czem innem, jak frakcyą przypadkową a dla przyszłości spraw krajowych nie dającą żadnej rękojmi pomyślnego dla kraju działania, jeżeli się nie opiera na szerokim prądzie pojmowania sprawy publicznej wśród publiczności, w samymże kraju. Z wyjątkiem jednej Austryi, gdzie całe życie publiczne jest sztucznym tworem, a sama konstytucya — wspaniały dar monarszy — dotąd w państwie się nie wżyła wcale i nie wżyła w większej części krajów, a służy za narzędzie do pobocznych celów — wszędzie z wyjątkiem Austryi, powiadamy — stronnictwa tworzą się i rozwijają w kraju samym, w kraju się organizują, a w sejmach czy parlamentach znajduje się ich pełna siły i żywotności reprezentacya, k órej zadaniem okazać, o ile stronnictwo przydatne dla postępu sprawy ojczystej, dla rozwoju pomyślności kraju i jaką wnosi do załatwiania interesów publicznych lub tychże kontroli sumę talentów i siły twórczej. Tak jest w Anglii, w Węgrzech, we Włoszech, we Francyi, a nawet w Niemczech. Bez tego nic też sobie pożytecznego nie można obiecywać w Sejmie z potworzenia się w nim grup konwencyonalnych, sztucznych — nic oprócz zamieszania: będą to frakcye, których gospodarkę sejmową tak surowo, a tak trzeźwo ocenił obecny Marszałek kraju w mowie swojej przeszły Sejm zakończającej.

Obraz tej mechaniki frakcyjnej, jaka się wytworzyła na ostatnim Sejmie, zasłania naszej publicystyce ukształtowanie się zdrowszych i dla sprawy publicznej pożyteczniejszych stosunków w kraju i w Sejmie. Że z dawnych frakcyj jedna lub dwie utrzymają się na powierzchni sejmowego życia, że wszystkie probować będą swój żywot bezpłodny przeciągnąć w nowej Izbie — to wcale nie zmienia istoty rzeczy, że frakcye te się przeżyły, bo nigdy nie żyły szerokiem życiem krajowem i że inaczej się muszą ukształtować stosunki sejmowe, jeśli dawać mają trwałą rękojmię postępu sprawy publicznej, a Sejm krajowy ma być świątynią kryjącą w sobie przyszłość wszystkiego tego, co obywatelom kraju najdroższe, przyszłość Ojczyzny samej.

Organ lwowski ze wszystkich najtroskliwiej śledzący za objawami publicznego życia, a przytem wysuwający zawsze naprzód względy narodowe, najczęściej niestety same ich liche pozory tylko — ten właśnie organ ku zdumieniu naszemu, gdy dał dowolny całkiem obraz przyszłego Sejmu, wedle szablonu frakcyjnego przeszłej Izby naszej, okazuje się następnie co naturalną jest rzeczą, wysoce niezadowolonym z ustroju frakcyjnego, jaki sam naszkicował. Lecz zamiast nawoływać do ugrupowania wedle dążeń głębszych, wedle szerszych programów narodowych — wcale bynajmniej nie wykluczających spraw najdrobniejszych nawet, lecz przeciwnie na nich się wznoszących i im tym z pozoru drobnym sprawom wielkiej siły organicznej użyczających, powiada on: ani stosunek do rządu austryackiego, ani dążenia narodowe nie mogą być podstawą do ugrupowania stronnictw w Sejmie... ale sprawa drogowa, gminna etc. Mówiąc to, albo ten organ dobrowolnie zamyka oczy na znaczenie sprawy gminnej, albo i drogowej nawet, albo li też umyślnie nie chce, aby w Sejmie jakikolwiek kierunek narodowy wybitny, kierunek mogący kraj cały objąć i poruszyć całą ludność narodową daleko nawet poza krajem, nawet w Sejmie się wyłonił i bezwiednie dąży do pełnej bezpłodności Sejmu: w kwestyach gminnych i drogowych nawet. Nie mówimy już wcale o tem, że gdziekolwiek istnieje system reprezentacyjny, lub choćby cień jego tylko, kwestya stosunku do rządu i osób rządzących będzie zawsze najżywszą, bo praktycznie najdonioślejszą, wpływającą na wszystkie tak zasadnicze jak dodatnie sprawy — nie obcą przeto ugrupowaniom sejmowym. Cóż dopiero u nas, gdzie ten rząd... tak rozmaicie przez wielu jest pojmowany i oceniany.

Programy sejmów i stronnictw stanowią całość: począwszy od najwyższych zadań społecznych i stanowiska narodowego w świecie aż do sprawy urządzenia pojedynczej gminy i budowy dróg — choć może nie wszystko na papierze spisane. Sprawy zagraniczne, tak starannie przemilczane częstokroć w programach stronniczych, dlatego wszędzie i zawsze prawie wywierają wpływ decydujący na ugrupowania się stronnictw i stanowią najbardziej wyraźną odgraniczającą je linię. Tak jest w Anglii, gdzie stronnictwa powstały na podstawie ściśle wewnętrznej, na różnicy pojęć w sprawach sięgających aż do dna społeczeństwa. Prawda, że u narodu żywego i tak przyjętego swoją sprawą publiczną angielską, Gladstone i liberalni mogą się nagle ujrzeć zmuszonymi przez okoliczności, gdy są przy władzy, do prowadzenia polityki zewnętrznej, wprost przeciwnej od tej, jaką zamierzali i w rezultatach podobnej, jak dwie krople wody do polityki torysów, ale tem niemniej samo ujęcie kwestyi jest inne i wciąż ono oddziaływa, a dwustronność czy wszechstronność pojmowania ostatecznych zadań wychodzi na korzyść siły i polityki narodu. Takiż sam przykład mamy przed oczami we Włoszech, nie od dziś, gdy nagle przewódzca lewicy i prezes gabinetu zdecydował stać się szermierzem potrójnego środkowo-europejskiego przymierza, pękają tam węzły stronnicze, lecz od początków czasu, gdy polityka narodowa traktuje się we Włoszech na polu konstytucyjnem. Cóż mówić dopiero o narodach, które nie mają pełnej niezawisłości politycznej i urabiają sobie rękojmie takowej. W Węgrzech ponad wszystkiemi kwestyami góruje sprawa stosunku do Austryi, i ta się w każdej kwestyi odbija — pomimo, że najznakomitsi ludzie publiczni Węgier, najlepsi patryoci i z pełną dobrą wiarą, starali się, aby było inaczej. Natura rzeczy i organiczny związek spraw żywego narodu są silniejszemi niż najpotężniejsza wola ludzka i względy z pozoru racyonalne i roztropne. — I tu w Galicyi, sejm cały może zadekretować, że sprawa stosunku kraju do państwa wcale go nie obchodzi, o ile sam siebie przez to nie zabije, sprawa tego stosunku, przyznana czy nie przyznana, leżeć będzie na dnie wszelakiej polityki sejmowej, żywotnych ugrupowań stronniczych, i oddziaływać będzie na załatwianie drobnych nawet spraw krajowych, jeśli istotnie na seryo i z przejęciem na jakie zasługują ojcowie narodu, będą chęć mieli je załatwiać.

Albo Sejm galicyjski jest najwyższym organem polityki krajowej i narodowej — i w takim razie stosunki w nim ukształtować się muszą, jak na całym świecie, gdzie istnieją cele publicznego życia, albo nim nie jest — w takim razie schodzi do znaczenia obszerniejszej Rady powiatowej, i nie rozumiemy, jakim sposobem może być podstawą i wskazówką dla polityki naszej narodowej w Wiedniu i na świecie wogóle. W każdym razie wołać, lub poddawać się nawet grupowaniu frakcyj sejmowych na podstawie cząstkowych interesów, klas społecznych, lub też luźnych przekonań — to robota rozkładowa, do której nie pojmujemy, jak można podawać rękę.

Ze wszystkich frakcyj figurujących w dawnym Sejmie, wyznamy szczerze, najwięcej nam się wydała zbliżoną do stanowiska politycznego stronnictwa — frakcya najmniej liczna i najmniej krzykliwa, choć nie chcemy przez to powiedzieć, aby bardzo pożyteczna, frakcya gruppy przezwanej *ateńską*. Dla tego nam się taką wydała, że program jej niepisany — bo o tem nie wiemy — jakkolwiek ciasny, maluczki, ale rdzennie był autonomiczny i konsekwentnie spojony w swych częściach, i konsekwentnie także przeprowadzony, gdzie dyplomacya wewnętrzna i zewnętrzna — nie paraliżowały wystąpień frakcyj; a echo tego programu tak nielicznie reprezentowanego spotkać można było we wszystkich zakątkach kraju. Dla tego to frakcya weszła wzmocnioną bardzo do nowego Sejmu. Czy frakcyą zostanie, wraz ze swym szczupłym programacikiem? Któż to wiedzieć może. Czynnikiem jest, i może być twórczą siłą wielkiego stronnictwa krajowego. Niebezpie-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 23 czerwca 1883.

REZYDENCYA i FUNDACYA

niegdyś

PAWŁA WŁODZIMIRSKIEGO

(PAULI VLADIMIRI).

Wielce zasłużonego z XV wieku Kustosza Krakowskiego, Rektora Akademii Jagiellońskiej i wysłannika do Dworów panujących; w XVI-tem zaś stuleciu przez Marcina Kromera, Kanonika Krakowskiego, później Biskupa Warmińskiego, tudzież następnych dygnitarzy Kapitularnych, i innych mieszkańców zajmowana*).

1

Dom Liczbą 16-tą oznaczony i pierwotnie zwany *Pauli Vladimiri* a później *Kromera*, idąc od Zamku w ulicę Kanoniczą po prawej stronie z porządku faktycznie piąty, jest rozległy, powierzchni dość okazałej i pokryty ceglaną dachówką, o dwóch piętrach i siedmiu oknach na każdem piętrze; na parterze zaś znajduje się pięć okien. Nad bramą wchodową, spostrzega się napis, który brzmi: *Mansuetioribus camenis*, to jest cichym Muzom przeznaczony i rok 1557 wyczytać można. Według tradycyi, napis rzeczony miał zaprowadzić Marcin Kromer podówczas Kanonik Krakowski i późniejszy posiadacz tego domu, stosując do siebie, jako cichy i niegłośny poeta. Nad wszystkiemi zaś oknami pierwszego piętra, jest wyobrażony herb *Abdank* jako znak rodowy jednego z kanoników krakowskich, zamieszkujących tę rezydencyę, a który zapewne restaurował takową na większy rozmiar. Prawdopodobnie był to Mikołaj Miłkowski lub też Jędrzej Ankwicz, używający zarówno tego herbu między wiadomymi posiadaczami tej nieruchomości i jeden z nich pamiątkę rodową zaprowadził. Sądząc zaś ze stylu czyli sposobu wyrobienia znaku rodowego *Abdank*, to takowy wedle zbadania, do bliższych nam czasów a zatem do przeszłego wieku, w którym żył Jędrzej Ankwicz, odnieść należy i że jemu tę zasługę naprawy całego domu, która dla tutejszej Kapituły położył, prawdopodobniej przypisujemy.

Najdawniejszą wzmiankę czytamy *in Libro Beneficiorum* Długosza, iż Dom opisujący się przez Pawła *Vladimiri*, Doktora dekretów i Kanonika Krakowskiego, szlachcica z domu *Dolanga* (*Dołęga*) na gruncie kapitulnym, darowanym przez Wojciecha Jastrzębca, Biskupa Krakowskiego, od pierwszych fundamentów, wielkim nakładem wymurowany został; którego posiadacz w *Anniwersarz* wzmiankowanego Pawła *Vladimiri*, Zgromadzeniu Księży Wikaryuszów Krakowskich, tytułem czynszu ziemnego, corocznie jest obowiązanym płacić trzy grzywny i w którym to przedmiocie Zgromadzenie rzeczonych Wikaryuszów, posiada szczególny przywilej pod tytułem i pieczęcią tutejszej kapituły.

Co się tyczy podania Długosza wyżej przyprzywiedzionego, iż Włodzimirski był szlacheckiego pochodzenia i używał znaku rodowego *Dołęga* a co za istotną prawdę uważać należy, czynimy jednakże obserwacyę i zdziwienie, dlaczego Paprocki, Niesiecki, Warszycki i inni heraldycy nie podają w swych dziełach rodziny Włodzimirskich. Ks. biskup Łętowski w *Katalogu* pisze, iż Długusz i Starowolski mylnie zowią fundatora tej posiadłości Vladimirem a z naszej strony dodamy, że i Wiszniewski poszedł za nimi, albowiem dobroczyńca Kapituły od wsi dziedzicznej *Włodzimierze* w Wielkopolsce położonej, zwał się Włodzimirskim według Akt kapitulnych i tak go też ks. Łętowski podaje. Wszakże zaznaczyć należy, iż wsi ani miasteczka tej nazwy jakoby w Wielkopolsce istnieć mającej nie podaje *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego, tudzież *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego księstwa Poznańskiego* przez J. N. Bobrowicza w Lipsku 1846 r. jak niemniej *Sarożytności Polskie* 1852, nakładem Jana Konstantego Żupańskiego wydane. Przypuścić zatem wypada, jeśli legitymacya Pauli *Vladimiri* za wiarogodną poczytaną być winna, jako złożona przez samego Pawła Vladimiri i do Akt kapitulnych wciągnięta, iż wieś *Włodzimierze* podobnie jak wiele innych miejscowości pod panowaniem Pruskiem zostających, do innych większych wcieloną lub też w nazwie przeinaczoną została. Janocki i Sołtykowicz tylko z autorow, podają naszego dostojnika *z Brudzewa* synem Włodzimierza. *Encyklopeda powszechna* Orgelbranda (Tom XII. str. 182) w krótkiej swej wiadomości również przytacza, iż Paweł Włodzimirski był z *Brudzewa* w Poznańskiem, i że się rodził we wsi dziedzicznej *Włodzimierzu* w Wielkopolsce, i że odbywał nauki w Akademiach zagranicznych, lecz dzieł jego i pism żadnych nie podaje. Paweł Włodzimirski pierwotnie kanonik krakowski, był później kustoszem katedralnym, rektorem Akademii Jagiellońskiej w latach 1414 i 1415, sławnym teologiem i kanonistą, wielkim miłośnikiem kraju, równym wszystkim współczesnym uczonym, a nadewszystko mężem wielkiej cnoty. Nikt za życia jego nie pracował tyle co on około odzyskania ziem: Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej i wykorzenienia Krzyżaków z Polski, tak na Soborze Konstancyeńskim, jakoteż w Rzymie, Budzie i innych stolicach. W sprawie tej, jeździł jako poseł w r. 1421 do Marcina V. Papieża od króla Władysława Jagiełły, według podania ks. Łętowskiego w tej mierze po dwakroć powtórzonego, według zaś Wiszniewskiego nastąpiło to w r. 1415. W wielkiem zaś poselstwie będąc wysłanym do Wrocławia 1420 r., gdzie Cesarz Żygmunt zamierzał sądzić sprawę Jagiełły z Krzyżakami, miał mowę poczynającą się od słów: *Juste judicate filii hominum*, w której napróżno prawa Króla Polskiego do Pomorza ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej dowodzić usiłował, albowiem Cesarz ujęty pieniędzmi Krzyżaków, tymże ziemie wzmiankowane przysądził. Umarł Paweł Włodzimirski w Krakowie w opisującej się rezydencyi 1435 r.

Dr KONSTANTY HOSZOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

*) Niniejsza wiadomość monograficzna, odczytaną była przez Autora d. 10 lutego 1877 roku na Posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii umiejętności. Później zaś domieszczono niektóre szczegóły odnoszące się do nowszych mieszkańców opisującej się posiadłości.

czeństwa wszakże wielkie jej byt otaczają, i zarówno skończyć może na brak atmosfery politycznej, jak też stać się ofiarą gry potęg oligarchicznych w Sejmie. — Śladów jej nowego rzutu, świadczącego, że zrozumiała zmienioną sytuacyę w kraju, i dającego jej tę samodzielność, na której rozbićby się musiały wszelkie wpływy i prymaty oligarchiczne — niestety, nie widzimy dotąd.

Z innych frakcyj dawnych nie widzimy żadnej, którаby się bezpośrednio przedzierzgnąć mogła w stronnictwo polityczne krajowe. Frakcya schlebiania władzy dla władzy, dla tego nie, że podstawą jej krajową jest bezmyślność, rezygnacya i karyera osobistych interesów. Frakcya postępowa dla tego nie, że ze wszystkich frakcyj ona była najwięcej koteryjną, najmniej odpowiadającą niezmiennym organicznym dążeniom kraju, najwięcej zarażoną oderwanemi od spraw krajowych ambicyami, i najwięcej zarażoną opozycyą bezcelową, drapującą się w płaszcz krzykactwa narodowego. Postępowemi były tylko chęci jej zacnych założycieli, a symptom wejścia na drogę organiczną krajową, spostrzegamy przy najlepszych chęciach jeden tylko w mowie przedwyborczej jej prezesa p. Euzebiusza Czerkawskiego w ratuszu lwowskim, gdzie po raz pierwszy ten polityk nasz wyszły z szeregów austryackich stanął na podstawie ściśle krajowej.

O szlachetnej frakcyi dyssydentów od obozu stańczykowskiego, która wyszła zwycięzko z kampani wyborczej w zachodniej Galicyi, nic dotąd nie mamy do powiedzenia, bo przed nią stoi zarówno otworem przystań stronników władzy dla władzy, jak z pozoru burzliwsze morze opozycyi dla opozycyi. Gonienie za gotową większością zarówno może ją do pierwszej doprowadzić, jak za poklaskiem krzykaczy zatopić w drugiem. Jedno i drugie byłoby niepowetowaną szkodą dla kraju, lecz winą nie kraju, który niósł jej najprzód sympatye na kredyt, na dobrą wiarę szlachecką.

Z programów politycznych przydatnych dla nowego Sejmu, nie znamy dotąd żadnego — oprócz fragmentów programowych Marszałka krajowego, fragmentów granitowych wprawdzie, lecz tylko fragmentów. Fragmenta te niesłychanie zyskują na znaczeniu i sile, nietylko dla znanych przymiotów osoby Marszałka: wytrwałości i nieugiętności patryotycznej, lecz także dla tego, że mianowany na cały peryod sejmowy Marszałkiem krajowym, jest w tej chwili najmocniejszym czynnikiem całej polityki krajowej. Z temi fragmentami marszałkowskiego programu, liczyć się przedewszystkiem potrzeba, jako z pierwszemi zadaniami polityki dodatniej i pracy narodowej organicznej.

Daj Boże, aby się wytworzyło stronnictwo, któreby luki leżące między fragmentami marszałkowskiego programu wypełniło, któreby fragmenta te spoiło nawet po swojemu w organiczną wspaniałą całość programu narodowego!.. Dotąd leżą one wszakże same tylko przed nami, choć *w kraju* nie brak żywiołów dla stworzenia stronnictwa o takim programie wspaniałym, narodowym, całość spraw krajowych obejmującym.

Korespondencya „Gażety Krakowskiej."

Lwów 22 czerwca.

Przewidywania moje pod względem losu jaki spotka proponowanych przez nieprzejednanych i niepoprawnych Rusinów projekt, aby nieliczni ich reprezentanci w nowo obranym sejmie złożyli swe mandaty i założyli protest przeciw wyborom, sprawdziły się daleko prędzej niż nawet spodziewać się było można. Wiecie już bowiem, że nie czekając na orzeczenie przesławnego „*wiecu narodowego*", zwołanego na d. 27 bieżącego miesiąca posłowie rusińscy oświadczyli się jednogłośnie przeciw proponowanej im secesyi, a jakkolwiek ex ksiądz i ex polski patryota Iwan Grigoriewicz Naumowicz, wraz z Benjaminkami swymi z „Nowego Prołomu" są z dycezyi tej wielce niezadowolnieni, niepodobna nie przyznać, że posłowie ci postąpili politycznie i rozważnie, i oddali rzeczywistą usługę swym rodakom nie zgadzając się na manifestacyę nie mogącą w żadnym razie przynieść dodatnich owoców, a którаby zwiększyła tylko chaos i rozdwojenie panujące w obozie rusińskim.

Każdy bowiem, kto zna bodaj bardzo pobieżnie stosunki nasze, wie o tem bardzo dobrze, że secesya obecnych posłów rusińskich nie znalazłaby poparcia u wyborców, którzy wybraliby na miejsce występujących nowych reprezentantów, i że uwydatniłaby tylko tem bardziej niemoc i bankructwo moralne kliki agitatorów świętojurskich, dążącej *coute que coute* do wywołania zamętu, gdyż jak wiadomo „*w mętnej wodzie najłatwiej ryby łowić*".

Bądź co bądź projekt secesyi upadł już bezpośrednio, a ciekawa rzecz, o czem też będzie rozprawiać wiec mający się odbyć za dni kilka, który zwołany został jedynie dla wzięcia pod rozwagę owego projektu i wobec zaniechania jego staje się rzeczywiście bezprzedmiotowym i traci wszelki interes.

„*Qui vivra verra;*" nie trzeba jednak być bardzo przenikliwym, żeby z góry powiedzieć, że zbyt ciekawym on nie będzie, gdyż całą treść jego stanowić będą oklepane inwektywy, potwarze i skargi na Polaków, które o tyle mniej mają znaczenia, że nietylko słuchacze ich, ale sami mowcy wygłaszający takowe, nie wierzą w ich prawdziwość, wiedząc dobrze o tem, że robią tylko „*wiele hałasu o nic.*" — Pośród „ogórkowego sezonu," który panuje tu już w całym swym rozkwicie, niektóre dzienniki tutejsze znalazły dla zapełnienia szpalt swych zagrożonych pustkami, albo co gorzej przedrukami z innych pism podawanemi zwykle bez zacytowania źródła, pożądany przedmiot w osobie p. Jana Lama, którego napadają i szarpią, o ile tylko umieją i mogą za to, że od początku czerwca, t. j. objęcia „Gazety Lwowskiej" przez p. A. Krechowieckiego, umieszcza w odcinku pisma tego tygodniowe kroniki poświęcone sprawom literackim i społecznym. Z góry zastrzegam się, abym miał zamiar brać w obronę p. Lama, który bronić się sam z pewnością potrafi, jeżeli tylko uzna tego potrzebę. Dziwi mnie zaś tylko, że dzienniki potępiające dziś autora *Panny Emilii* za spółpracownictwo jego w „Gazecie „Lwowskiej," i zarzucające mu nawet odstępstwo od zasad, które dotychczas wyznawał, nie miały wcale za złe ani p. Kubali i Małeckiemu, ani Zacharjasiewiczowi i Sieńkiewiczowi, ani tylu innym najznakomitszym literatom naszym, którzy przez ciąg lat wielu zasilali odcinek powyższego pisma pracami swemi, i przyczynili się tem najwięcej do wyrobienia mu wziętości u czytającej publiczności.

Jeżeli istotnie pisywanie do urzędowego organu ma być uważane za zdrożne nawet wtedy, gdy nie ma nic wspólnego z polityką a ogranicza się wyłącznie do kwestyj literackich, to należałoby przecie jednako potępić każdego, kto się dopuszcza tej mniemanej zdrożności, bez względu na to, czy się on nazywa Jan Lam i jest najznakomitszym z polskich humorystów, czy też Małecki, Sieńkiewicz, Szujski i t. d. Zastosowując zaś rozmaitą miarę i wagę w sądach o rozmaitych osobach, chociaż czyny ich są zupełnie jednakiej natury, popełnia się krzyczącą niesprawiedliwość, która musi oburzyć każdego bezstronnego człowieka, i odejmuje wszelką powagę i znaczenie samemu sądowi naszych dziennikarskich pseudo-Katonów, „*widzących źdźbło w oku bliźniego, a nie widzących belki we własnem*".

Ponieważ dotknąłem tu kwestyi „Gazety Lwowskiej", muszę więc zanototować także, że nowa redakcya pisma tego, robi co tylko może dla utrzymania go na tej wysokości, na jakiej postawił je p. Łoziński, i że ogólnie tu jej przyznają, iż osiągnęła cel swoich usiłowań najzupełniej, bo ktoby nie wiedział o wystąpieniu p. Łozińskiego, z pewnością niedostrzegłby nawet zmiany, jaka nastąpiła w naczelnem kierownictwie organu urzędowego.

Pomimo upałów i duszącej atmosfery panującej w sali Skarbkowskiej, teatr nasz cieszy się stałem powodzeniem, gdyż na każdem niemal przedstawieniu wszystkie miejsca są rozprzedane, a dyrekcya po raz pierwszy od lat bardzo wielu robi świetne interesa. Znaną to jest rzeczą, że dobra gra artystów, zależy niemało od tego, o ile publiczność znajdująca się na przedstawieniu jest licznie zgromadzona, to też przyznać trzeba, że za przychylne usposobienie publiczności dla teatru, artyści trupy p. Dobrzańskiego wywdzięczają się najczęściej doskonałą grą. Wyjątek pod tym względem stanowiło przedstawienie pięknej komedyi p. Z. Sarneckiego pod tytułem „*Słonecznik*", które wypadło pod wszelkiemi względami mizernie i niedbale, tak że publiczność nasza nie mogła nawet ocenić należycie wielkich zalet, jakie ta sztuka posiada.

Jakkolwiekbądź, posądzonym być nawet nie mogę oto, żebym należał do rzędu zwolenników i wielcicieli p. Dobrzańskiego, bezstronność nakazuje mi jednak przyznać, że podźwignął on scenę lwowską z upadku i zrobił co tylko na prędce było możliwem, aby postawić ją na tej wysokości, na jakiej stać powinna pierwsza po warszawskiej scena polska. Pokazuje się, że p. Dobrzański jest stokroć lepszym kierownikiem teatru, niż politykiem, i że obejmując dyrekcyę sceny natrafił dopiero na właściwe dla siebie pole działania; szkoda zaś wielka, że nie stało się to przed laty dwudziestu, gdyż uniknęlibyśmy byli przez to niewątpliwie wiele waśni i kwasów, które fermentują dotychczas i zatruwają wyziewami swemi całą tutejszą atmosferę polityczną i towarzyską.

O przygotowaniach do obchodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, — wiecie dokładnie ze sprawozdań, — które odbieracie bezpośrednio z pierwszej ręki od komitetu jubileuszowego; donoszę więc wam tylko o pięknym czynie jednego z obywateli tutejszych, a mianowicie p. Roberta Domsa, właściciela młyna parowego, który dla uświęcenia pamięci króla Jana III, ofiarował i przesłał na ręce Marszałka kwotę 500 złr. na odnowienie zamku w Olesku, w którem, jak wiadomo urodził się Król-bohater. Ofiarność p. Domsa zasługuje na tem większe uznanie, że hojny dawca jest z pochodzenia cudzoziemcem; oby zaś przykład jego znalazł jak najwięcej naśladowców.

X. W.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe.

• *Kraków* 22 czerwca.

Stósownie do zmian powietrza, konjunktura i ceny na ważniejszych placach europejskich, chwieją sie. Wiadomości o stanie przyszłych zbiorów są w ogóle pomyślniejsze, chociaż niektóre okolice nawiedzione klęskami, dotkliwe poniosły szkody.

Transakcye na tutejszym targu są nieznaczne, gdyż obcy kupcy rzadko przybywają, a tutejsze młyny tylko na najlepsze gatunki reflektują. Ceny celnych gatunków pszenic i wyborowych gatunków żyta, utrzymały się, średnie zaś nietylko się obniżyły, ale popyt na nie jest utrudniony.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała	od	7	50	do	10	25
czerw.	„	8	—	„	11	—
żółta	„	7	50	„	10	25
Żyto	„	7	70	„	8	—
Jęczmień: brow.	„	7	50	„	8	—
na paszę	„	7	—	„	7	25
Owies	„	7	25	„	7	75
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
Rzepak zimowy	„	—	—	„	—	—
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

KRONIKA.

• *Kraków d. 23 czerwca.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 25 b. m. przy drzwiach zamkniętych. Na porządku dziennym tylko: sprawa obsadzenia posady kancelisty, tudzież sprawy osobiste i służbowe.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Zygmunta Sierakowskiego w rocznicę jego męczeńskiej śmierci za ojczyznę i wiarę odbędzie się na Wawelu we środę, 27 b. m. o godzinie 10 przed południem, o której w r. 1863 przez Moskali stracony został w Wilnie. Pozostała matka i siostra jego, zapraszają szanownych rodaków na to nabożeństwo.

Obchód wianków odłożony został na czwartek, 28 b. m. z powodu wysokiego stanu wody na Wiśle, który utrudniłby krążenie łodzi i groziłby niebezpieczeństwem osobom biorącym udział w obchodzie.

† **Dr Szymon Elbogen** lekarz pułkowy, ozdobiony orderem Franciszka Józefa i medalem wojskowym, sekretarz szefa korpusu sanitarnego 1-szej armii, umarł w Krakowie 19 b. m. licząc lat 45. „Przegląd lekarski" poświęca zmarłemu kilka życzliwych a zasłużonych słów wspomnienia, dodając, że dekorowanym został za odznaczenie się podczas epidemii w Krakowie w roku 1873.

† **Michał Stefan.** Nieliczne grono kolegów i znajomych odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego odpoczynku zwłoki ś. p. Michała Stefana, słuchacza filozofii tutejszego uniwersytetu, a w końcu suplenta gimnazyalnego. Młody, wytrwały, pracowity, zdolny, umiał sobie zjednać ś. p. Stefan sympatyę kolegów i profesorów. Po ciężkiej walce z niedostatkiem, w chwili kiedy mu się otwierała lepsza przyszłość, umarł w kwiecie wieku, pozostawiając starego ojca, którego był podporą. Cześć jego pamięci!

Na pomnik Mickiewicza nadesłał na ręce prezydenta m. dra Weigla zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie kwotę 600 złr. z zapewnieniem, że kwota ta wcale nie odpowiada jego intencyom, lecz jest jedynie wyrazem dobrych chęci, ale zarazem i ubóstwa naszego nauczycielstwa.

Z fundacyi imienia ś. p. Ludwika Sternstein Helcla dla tutejszych podupadłych rzemieślników, udzieliła Rada miejska zapomogę Józefowi Spiechowiczowi rzeźnikowi procenta od obligacyi na 1000 złr., przez fundatora na ten cel przeznaczonej.

Tajna rozprawa, jaka się toczy w tutejszym sądzie karnym od dwóch dni przeciw kilku osobom obwinionym o socyalistyczne knowania jeszcze i dzisiaj do południa nie ukończyła się.

Z cyrku. P. Albert Suhr wystąpi w poniedziałek w benefisowem przedstawieniu. Przedstawienie zręcznego i sympatycznego jezdca zgromadzi zapewne liczną publiczność.

Z pod Tuchowa piszą do „Czasu", że okolica tamtejsza nawiedzoną została niezwykłymi gośćmi. Pojawiły się tam całe stada dzików, które wbrew swej nazwie, nie kryją się w głębiach lasów, ale przeciwnie, szukają cywilizowanego świata, i opuszczając knieje, czynią nocne wycieczki po uprawnych niwach, niszcząc zasiewy, zwłaszcza zaś pola zasadzone ziemniakami. Włościanie palą ognie, chcąc odstraszyć psotników, ale niewprawieni do rycerskiego rzemiosła, i nie posiadając broni palnej, uciekają za ich zbliżeniem się. Rozmnożenie się dzików w tych stronach, gdzie dawniej o nich nie było słychać, przypisują gęstwinom nowych zarośli, które na wyciętych lasach dają im dogodne schronienie; śmiałość zaś w tych wyprawach na uprawne role jest może skutkiem tego, że okolica tamtejsza wcale nie posiada myśliwych, którzyby byli pochopni zmierzyć się z grubym zwierzem.

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazyum Tarnowskiem. Na 29 abiturientów uznani za dojrzałych z odznaczeniem: Elzholz Abraham, Kozłowski Edward, Nowak Józef, Szczeklik Karol, Trzeciecki Kazimierz, Wohnout Feliks. Uznani za dojrzałych: Albin Adolf, Artwiński Kazimierz, Daniec Wincenty, Dutkiewicz Kazimierz, Goldberg Józef, Hirsch Herman, Janowski Stanisław, Katyński Ludwik, Kopytkiewicz, Krasicki Michał, Millet Abraham, Offner Józef, Pietrzycki Mieczysław, Ramult Stanisław, Stypa Stanisław, Szewczyk Zdzisław, Więckowski Kazimierz, Włodarski Jan, Żaba Roman, Solak Jan eksternista. Pozwolono 3 poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po feryach, a między nimi 1 eksternista.

Wycieczka naukowa oficerów sztabu po Galicyi. Słuchacze kursów sztabowych pod komendą jenerała broni arcyksięcia Jana udają się 28 b. m. na wycieczkę celem ćwiczeń do Galicyi. W wycieczce weźmie udział 8 oficerów sztabowych pod dowództwem podpułkownika Dralhschmidta z jeneralnego sztabu. Marszruta idzie z Wiednia do Przemyśla, Tarnowa, Leluchowa, Bardyowa, Preszowa, Lipjani, Kirchdrauf, Leutschau, Közsmark, Popradu, zkąd 15 lipca nastąpi powrót do Wiednia. Czy aryks. Jan w całej podróży weźmie udział, to jeszcze nie jest postanowionem.

Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego we Lwowie odbędzie się w sali koncertowej gmachu teatralnego popis uczniów, 25, 26, 27 i 28 b. m. Nagrody i pochwały przyznane przez komisyę egzaminacyjną, rozdane będą 29 b. m.

Wycieczkę do Krzywczyckiej doliny 29 b. m. podejmuje towarzystwo lwowskich śpiewaków „Lutnia" i kasyno miejskie.

Do ruin Halicza wybiera się 10-go lipca komisya historyków i archeologów, wydelegowana z ramienia marszałka Zyblikiewicza celem rozpatrzenia się w szczątkach dawnej stolicy książąt halickich. Do komisyi tej należeć będą: prof. Szaraniewicz, ks. Leon Ławrecki, ks. kan. Pietruszewicz, prof. Łepkowski, prof. Ćwikliński i hr. Wojciech Dzieduszycki. Komisya otrzyma do dyspozycyi swojej 2,000 złr. z funduszu krajowego, a przyłączą się do niej jako amatorowie: Karol Lanckoroński, Zygmunt Cieszkowski, Stanisław Tomkowicz, tudzież kilku malarzów ze Lwowa i Krakowa. Redakcya lipskiej „Illustriste Ztg" ma przysłać na wycieczkę swego rysownika.

Na przegląd pułków kawaleryi w Galicyi konsystujących przybędzie w sierpniu hr. Pejacevics, jen.-inspektor kawaleryi.

W Pruchniku, powiecie jarosławskim, umarł proboszcz tamtejszy obrządku łacińskiego X. Józef Wściślak, którego cnoty obywatelskie zjednały mu w całej okolicy ogólną miłość i poważanie. Był to wzorowy kapłan i obywatel, który niejednokrotnie dał dowody gorącego patryotyzmu. Cześć jego pamięci!

Otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy, potwierdzając zarazem oświadczenie w niem uczynione:

Pomiędzy 17 a 20-tym maja b. r. umieszczoną została w „Gazecie Krakowskiej" korespondencya z Jarosławia z powodu pożaru hotelu pod „Czarnym Orłem".

Ponieważ tu ogólne panuje mniemanie, że ja autorem jej jestem, przeto proszę o łaskawe umieszczenie w łamach „Gazety", mojego oświadczenia, że korespondencya ta odemnie nie pochodzi. — *Jarosław* 19 czerwca 1883. — *Artur Kliment*, inżynier-elew kolei Karola Ludwika w biurze kierownictwa budowy kolei Jarosław-Sokal.

Polne róże. Pod tym tytułem podaje „Kuryer Lwowski" bardzo pożądaną wiadomość, że nauczycielki po naszych szkółkach wiejskich cieszą się niezwykłą sympatyą, co przy nędznem uposażeniu nauczycielskiem jest jedyną dla szczerej pracy otuchą — i w ogóle pocieszającym objawem. — Chłop ruski na komplemetnach się nie zna, gdy jednak chce być dla kogo szczerym, to już całą duszą. Pewnego np. księdza, życzliwego dla siebie, nazwał chłop w zachwycie: „*Najjaśnijsza nebesna koruno!*" Młodziutką zaś nauczycielkę pewną nazywano: „*Boża dityna*". Moglibyśmy wiele przytoczyć faktów, świadczących o tej szczerości prostaczej i o coraz większem zaufaniu do szkoły. Szkoła w wielu miejscach zimową porą służy dla dziatwy za formalne kasyno: bawią się tam, znoszą sobie kartofle, pieką — i nie wyłażą ztamtąd od rana do zmroku. Cieplej bo tam niż w chacie, to jedno, — a po drugie, to ciepło powiększa serce nauczycielki, która te zamorusane stworzeńka przywiązuje do siebie i kochać uczy.

Najwymowniejszym jednak przykładem, illustrującym to szczere uznanie dla nauczycielki, jest fakt następujący: Młoda nauczycielka w Złoczowie lubiła kwiaty. Owóż zwykle przychodząc z rana do szkoły, znajdowała na katedrze bukiecik konwalij. „Kto przyniósł kwiaty?"—„Ja prynis, pannuńciu!"—przyznawał się jaki galant w zgrzebnej koszulinie—albo też wcale się nie przyznawano. Lecz jakże miłą musiała być niespodzianka dla niej, gdy pewnego ranka zastała całą swą katedrę oplecioną wieńcem róż polnych. Nad tem już cała klasa pracowała!

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazyum Złoczowskim. Do egzaminu ustnego przystąpiło 32 abituryentów, wszyscy uczniowie publiczni, i 2 eksternistów. Chlubne świadectwo dojrzałości

otrzymali: Fediów Szczepan, Lewicki Tadeusz i Łyłyk Mikołaj. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bardyn Karol, Bauer Władysław, Blutreich Izaak, Dąbrowski Ignacy, Dyakowski Marceli, Freundlich Albin, Hrycykiewicz Lubomir, Kiernig Franciszek, Łucyk Julian, Metella Seweryn, Ostaszewski Apolinary, Schwager Izacher, Szychulski Stanisław, Szychulski Władysław, Waligórski Czesław i Wawryk Mi[illegible]ł. Do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu po feryach przeznaczono siedmiu abituryentów. reprobowano na pół roku pięciu (3 publ., 3 ekst.), a na rok trzech.

O powodziach na Slązku pruskim telegramy bióra korespondencyjnego przychodzą zbyt późno: wczoraj po południu telegram donosi, że wylała Odra i Bóbr (który Niemcy przezwali „Bobra“, a przed południem tego samego dnia otrzymany „Dziennik Poznański“ szczegółową już o tych wylewach daje wiadomość; mianowicie, że wystąpiły z łożysk Świdnica, Nissa i Bóbr, w skutek czego komunikacye na drogach żelaznych nawet między Wrocławiem a Hirschbergiem przerwane, mosty zniesione, drogi zalane, bydła potopionego wiele, domy poniszczone, południowa dzielnica miasta Kłodzka i inne miasta nad Bobrem zalane. Słowem wylewy rzek w ostatnich dniach na Śląsku pruskim zrządziły ogromne szkody.

Z Pleszewa w Wielkopolsce donoszą również, że Prosna przedwczoraj nagle wezbrała, co prawdopodobnie spowoduje i Wartę do wystąpienia z koryta.

W Prusiech wschodnich w skutek oberwania się chmury przed tygodniem w skutek ulewy i gradu owce na polach padały nieżywe, a woda zalała łąki i pola, zniszczyła ogrody i zasiewy, uniosła mosty i powyrywała parowy 15 do 20 stóp szerokie.

Chajdery w Węgrzech. Minister oświecenia Tréfort w swojej objażdżce po kraju przybywszy do Munkacza, przyjmując przełożonych tamtejszej gminy wyznaniowej izraelickiej, oświadczył stanowczo, że nie ścierpi utrzymywania szkół pokątnych (chajderów), a co do prowadzenia ksiąg metrykalnych, które jak mu wiadomo nie prowadzą się prawidłowo, to podda je ściślej kontroli.

Nowy balet Rubinsteina: *„Die Rebe“*, wydany świeżo w Lipsku wywołał pochlebną ocenę krytyków i znawców niemieckich.

Z wizytą do Paryża wybiera się — jak donosi „Figaro“ — stu węgierskich literatów i artystów w początkach przyszłego miesiąca. Mają oni udać się przez Włochy, omijając Niemcy, aby tem nie dotknąć patryotycznych uczuć Francuzów a okazać sympatyę ludu węgierskiego dla Francyi. W Paryżu dla przyjęcia i ugoszczenia miłych gości zawiązał się komitet, na którego czele stoi Wiktor Hugo i Lesseps.

Zapałki obchodzą w tym miesiącu 50-letni jubileusz; wynalazł je młody student Kammerer, natrafiwszy po długich latach pracy na szczęśliwą mięszaninę fosforu i siarki. Ciekawa rzecz, że wynalazku tego dokonał siedząc w celi więzienia jako polityczny przestępca; dozorca więzienia, jakiś stary pułkownik polubił Kammerera i dostarczał mu wszystkiego, co potrzeba było do owego więziennego laboratoryum. Przed tem rozniecano ogień krzesiwem, a postępem już wielkim było, gdy wynaleziono zapałki siarkowe (kształtem podobne do naszych), które jednak trzeba było, zanurzać w specyalnie przyrządzanym chemicznym roztworze (utrzymywanym we flaszeczce), aby je zapalić.

Sprostowanie. W n. 137 „Gazety Krakowskiej“ w szpalcie 3-ej wiersz 10-ty felietonu zamiast „Arystokracya utrzymała się jednak i służy jako „sroczek“ powinno być „jako środek“. W tejże samej szpalcie w wierszu 11-ym od dołu zamiast „i na *trzy* blisko lat etc.“ powinno być „i na *trzysta* blisko lat.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Niedziela 24 czerwca: „Gwiazda Sybiru“ hr. Leopolda Starzeńskiego.

Kalendarzyk. Jutro: *6. po Świątkach. Narodzenia św. Jana.* W poniedziałek: *Wilhelma wyzn. i Łucyi panny.* We wtorek: *Jana i Pawła braci m.* We środę: *Władysława kr. w.*

Odezwa o pomoc dla ludu polskiego.

Od księdza Szadowskiego proboszcza misyjnego w Wielbarku w Prusiech wschodnich, otrzymujemy następujące pismo:

Nad polską granicą w Prusiech wschodnich w okolicy Wielbarku, osiadło pomiędzy ludnością przeważnie luterską wielu katolików, po większej części Polaków, którzy przychodzili tu unikając uciążliwej żołnierki na Litwie i w Kongresówce.

Aż do roku 1872 zostawali ci katolicy bez wszelkiej pomocy religijnej, a do kraju wracać nie mogąc, musieli 5 do 7 mil pielgrzymować aż na Warmię, aby w katolickim kościele przyjąć Sakramenta święte. Niebezpieczeństwo utracenia wiary było dla nich tem większe, iż przeważna część jest mięszanych małżeństw, a dzieci ich uczęszczają przeważnie do szkoły luterskiej; przecież utraciwszy wszystko, zachowali ci wychodźcy z Polski, wiarę. Za staraniem ks. biskupa Warmińskiego Dra św. teologii Filipa Krementza, ustanowiono dla tych rozproszonych katolików pasterstwo misyjne, i wysłany zostałem do Wielbarku w styczniu 1872 r. jako pierwszy ksiądz katolicki w okolicy tutejszej. Dla tych rozproszonych owieczek trzody Chrystusowej, w roku 1878 i 1880 pomimo wszelkich przeszkód ze strony kaznodziejów luterskich wybudowano dość obszerny kościół we Wielbarku. Towarzystwa św. Wojciecha i św. Bonifacego, przedewszystkiem zaś niemieccy katolicy nadreńscy dopomagali nam datkami. Ale jednak zostało nam długów przeszło 6000 marek a nadto potrzeba kościołowi koniecznie wewnętrznej ozdoby.

Jak wybrnąć z tego położenia? Katolicy nadreńscy nie mogą nam dać pomocy, bo sami nawiedzeni w zeszłym roku powodzią a wskutek tego cierpią wielką nędzę. Więc uciekamy się do naszych braci katolików w Wielkopolsce i Prusach zachodnich, na Szląsku, a przedewszystkiem w Galicyi i jeśliby te słów kilka przedrzeć się mogły i do naszych braci za kordon Królestwa kongresowego, aby wspomnieć sobie raczyli o swoich braciach nadgranicznych w Prusiech wschodnich, aby ci biedacy, którzy utracili wszystko, mieli choćby kościółek własny.

Każde chociaż najmniejsze datki przyjmuje ksiądz proboszcz misyjny Szadowski w Wielbarku (Willenberg in Ostpreussen). Nagrodę zaś obfitą wszystkim dobroczyńcom da ten, który powiedział: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnieście uczynili.

Upraszamy pisma katolickie, aby raczyły powtórzyć prośbę niniejszą.

Ks. Szadowski
proboszcz misyjny w Wielbarku.

P. S. Najlepiej by było, gdyby dobrowolne datki w każdej miejscowości złożono w jednem miejscu, zkądby je odesłano na miejsce przeznaczenia.

Sprawa Kraszewskiego.

„Dziennik Poznański“ pisze, dla wyjaśnienia sprzecznych wiadomości w pismach galicyjskich warszawskich, że J. I. Kraszewski pozostaje dotąd w więzieniu *w Dreźnie*, dokąd z Berlina przewiezionym został jeszcze w dniu 13 b. m., tj. w zeszłą środę. W więzieniu obchodzą się z nim względnie, lecz żadnej z nim komunikacyi nie dopuszczają. Tak on jak wszyscy uwięzieni przybrali sobie obrońcę. Zarzucają podobno J. I. Kraszewskiemu stosunki z kapitanem Henschem, który utrzymywać się miał z pisania artykułów wojskowych. Kapitan Hensch nie robił podobno z tego żadnej tajemnicy. Podczas rewizyi, dokonanej u J. I. Kraszewskiego na skutek denuncyacyi z Wiednia nadeszłej, znaleziono u niego podobno parę listów Henscha. Spodziewać się należy, że cała ta sprawa pomyślnie dla J. I. Kraszewskiego się ukończy. Cały tymczasem ogół społeczeństwa naszego, jak słusznie, zaniepokojony jest tą sprawą i otacza współczuciem osobę J. I. Kraszewskiego. Wyrazem tego współczucia są oferty na kaucyą, za któRąby puszczenie na wolność sędziwego naszego pisarza nastąpić mogło. I tak p. Brochocki z Florencyi i p. Zienkowicz z Turynu ofiarowali na ten cel po 10 tysięcy franków.

W tym względzie najlepiejby było porozumieć się z Janem Kraszewskim (synem), który od kilku dni w Dreźnie bawi i w willi ojca swego mieszka.

Oskarżenie Kraszewskiego o zbrodnię stanu i zdradę kraju ma się opierać głównie na tem, iż znaleziono podczas rewizyi w jego mieszkaniu cyfrowane pisma i inne obwiniające dokumenta.

Niemieckie dzienniki podają opis willi Kraszewskiego w Dreźnie, jej wewnętrznego urządzenia, które jak wiadomo odznacza się przedewszystkiem prostotą, i zgodnie wyrażają wiarę, że cała ta sprawa wyjaśni się pomyślnie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Krak. Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Wczoraj przy dość skromnym udziale członków odbyło się w sali Rady miejskiej, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Krak. Tow. Oświaty Ludowej.

Zebraniu przewodniczył ks. rektor Pelczar wybrany na poprzedniem Zgromadzeniu prezesem Towarzystwa przez aklamacyę.

Przewodniczący podziękowawszy członkom Stowarzyszenia za zaufanie, jakie w nim położyli wybierając go przewodniczącym, rozebrał w dłuższem, pięknem przemówieniu program i zadanie Towarzystwa Oświaty Ludowej, jak je pojmuje i jakby je pragnął przeprowadzić. Ciemnota, bieda, pijaństwo i lichwa są głównymi wrogami ludu włościańskiego i małomiejskiego. Przeciw tym wrogom trzeba więc działać. Najlepsze usługi w tym względzie oddaje społeczeństwu szkoła. Słowa Marszałka Sejmu krajowego, by w każdej gminie była szkoła, powinny się jak najprędzej urzeczywistnić, by oświata jak najszersze zatoczyła kręgi, by kierunek jej był zarazem praktycznym, zachęcał nasz lud i uczył go gospodarstwa domowego, pszczelnictwa, sadownictwa i t. d. Atoli nierychło spełnią się te życzenia, szkoły zresztą same nie wystarczą, gdy wspólnie z niemi nie będzie pracował nad oświatą kościół i dwór. Nietylko zaś na mieszkańcach wsi ciąży obowiązek pracy w tym względzie, ciąży on także na mieszkańcach miast a to najprzód z zasady religijnej, która każe kochać bliźniego i czynić mu dobrze a powtóre skłania nas do tego także obowiązek narodowy. Lud nasz był dotąd bezwiedną cząstką narodu, trzeba go budzić, by poznał Ojczyznę, by się uczuł cząstką narodu. Praca nad ludem jest także naszym obowiązkiem społecznym, bo lud daje nam chleb ziemski, powinniśmy mu dawać duchowy. Praca w tym kierunku będzie uzupełniała działalność szkoły. Trzeba się jednak zbliżyć do ludu z miłością, siać ziarno zdrowe, inaczej ludzie źli zasieją ziarno złe, pachnące petroleum, od którego spłonąć mogą kiedyś kościoły, szkółki i miasta.

W dalszym ciągu swojego przemówienia skreśla ks. Pelczar przebieg dotychczasowych prac Towarzystwa, względnie wydziału jego. Źle się stało, rzecze mowca, że w Towarzystwie mającem oświecać lud katolicki nie zaznaczyło tej swojej cechy w statucie, że nie prosiło Kościoła o błogosławieństwo. Wskutek tego też Ordynaryat biskupi rozkazał Duchowieństwu by trzymało się wyczekująco, aż się wyjaśni, jakie intencye ma Towarzystwo. Ażeby ten błąd pierwotny naprawić, uchwalił Wydział przedstawić Zgromadzeniu poprawki statutu. Do poprawek tych a szczególnie do poprawki odnoszącej się do § 1 statutu przykłada mowca zasadnicze znaczenie. Nie chce wywierać presyi na Zgromadzenie ale oświadcza, że gdy poprawka ta nie będzie przyjętą — ustąpi ze stanowiska, na które go powołano.

Mowca kończy swoje przemówienie pięknym zwrotem o skarbie, jakim dla nas jest lud; pracując nad nim wydobędziemy z niego bryły złota, które pomnożą bogactwo narodu.

Poczem otwiera Przewodniczący dyskusyę nad projektowanemi zmianami statutu.

Wydział Towarzystwa przedstawia następujące zmiany do Statutu:

Do §. 1. Ustęp pierwszy będzie opiewał: Celem Towarzystwa jest szerzenie oświaty ludowej między wszystkiemi warstwami społeczeństwa, tej oświaty potrzebującemi, na gruncie narodowo-religijnym, a to w zakresie oznaczonym w §. 2. Działanie na nasz lud będzie zgodne z zasadami religii katolickiej.

Do §. 2. Punkt 10 będzie opiewał: Uchwala na walnem zgromadzeniu petycye i rezolucye do właściwych władz i ciał prawodawczych, mające na celu usuwanie przeszkód, tamujących rozwój oświaty ludowej.

Do §. 3. Ten §. w całości zmieniony będzie opiewał: Członkowie Towarzystwa są: honorowi i zwyczajni. Członków honorowych mianuje walne zgromadzenie na przedstawienie wydziału z grona osób, które się zasłużyły około dobra i oświaty ludu. Członkiem zwyczajnym może być każdy, który oświadczy gotowość przystąpienia i przez Wydział do Towarzystwa przyjęty zostanie.

Do §. 4. Punkt 1 zmieniony, będzie opiewał jako ustęp pierwszy: Obowiązki członków zwyczajnych. Członkowie zwyczajni są obowiązani płacić rocznie najmniej 1 złr. w ratach rocznych, półrocznych lub kwartalnych, albo też złożyć jednorazowy datek w kwocie najmniej 25 złr. Oprócz tego obowiązani są według możności: (Następują dalsze punkta, począwszy od zmienionej cyfry 1).

Do §. 6. Ustęp drugi po pauzie będzie opiewał: Kto mimo upomnienia zalega z wkładkami przez rok jeden, przestaje być członkiem.

Do §. 8. Pierwsze zdanie tego paragrafu ulegnie zmianie: Wydział składa się z przewodniczącego i 15 członków na 3 lata przez walne zgromadzenie wybranych, między którymi ma być przynajmnicj po dwu reprezentantów ze stanu duchowieństwa i nauczycielstwa ludowego. Atoli wybory 15 członków wydziału odbywać się mają w ten sposób, iż co roku trzecia część członków odnawiać się będzie, a mianowicie ustąpi każdego roku po pięciu członków wydziału. W pierwszych dwu latach po zaprowadzeniu tego statutu oznaczy los ustępujących członków, w następnych oznaczać ich będzie ustanowiona kolej. Ustępujący mogą być napowrót wybrani. W miejsce zrzekającego się swego mandatu lub z innych przyczyn ubywającego w ciągu trzechlecia przewodniczącego, członka wydziału lub członka komisyi kontrolującej, wybierze najbliższe walne zgromadzenie jego zastępcę na resztę trzechlecia, przez którą ubywający miał jeszcze pozostać. Kto nie usprawiedliwi swojej nieobecności na posiedzeniach wydziału przez trzy po sobie następujące miesiące, uważanym będzie za zrzekającego się mandatu. (Drugie zdanie tego paragrafu zacznie się od nowego ustępu).

Jako ustęp 4 do §. 8 wejdzie: Wydział ma także prawo uwalniania od płacenia wkładek tych członków zwyczajnych, którzy się zasłużą około dobra Towarzystwa.

Do §. 10. W pierwszem zdaniu opuszczone będą wyrazy: „najpóźniej w miesiącu marcu“. Jako punkt 5 wejdzie następujący:

5. Mianuje członków honorowych na przedstawienie wydziału.

Do §. 11. W pierwszem zdaniu opuszczone będą cztery ostatnie słowa: „i przechodzą pod zarząd gminy“.

Do §. 13. Ten §. zostaje opuszczony.

Nadto: W §§. 9 i 10 zmieni się wyrażenie „komisya rachunkowa“ na „komisya kontrolująca“.

Najprzód zabiera głos p. Szukiewicz i w dłuższem przemówieniu występuje stanowczo przeciw proponowanej zmianie 51 statutu, mianowicie przeciw ustępowi, który postanawia, *że działanie Towarzystwa na lud będzie zgodne z zasadami religii katolickiej*. Mowca rozwija szeroko naturę rzetelnej oświaty i postępu; nie chce, by oświatę ograniczano z góry i zaciemniano, nie dopuszczając do użytku ludu te wiadomości, jakie się nie spodobają cenzurze duchownej. Wogóle występuje mowca przeciw nadaniu Towarzystwu cechy katolickiej, przemawiając za działalnością Towarzystwa w duchu narodowym, nie wykluczając jednak i religijnego, pod którym rozumie mowca moralność i rozbiera szersze jej pojęcie. Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami.

Zabrał następnie głos p. Dr Lesław Boroński. Mówi on, że głosować będzie za proponowanemi przez Wydział zmianami, chociaż jest im z zasady przeciwny, bo nadają Towarzystwu cechę klerykalną kastową. Mowca rozwodzi się w tym guście dłużej a w końcu powiada: Skoro jednak duchowieństwo nie chce brać udziału w Towarzystwie, jeżeli tak nie zrobimy jak ono chce a udział duchowieństwa jest nam tu potrzebny. Więc ze względów prostego tylko oportunizmu, przemawiam za przyjęciem poprawek i będę tak głosował.

W tę samą nutę uderza p. Dr Tadeusz Rutowski, przypominając rozmaite klerykalne i inkwizycyjne sztuki, mianowicie przypomina, że dziś właśnie 400 lat, gdy w Rzymie męczono Galileusza, by odwołał anti-religijne twierdzenie, jakoby ziemia obracała słońce a nie odwrotnie. Ale cóż mamy robić; gdy nie może być inaczej, zmuszeni jesteśmy zrobić i zróbmy to poświęcenie, głosując za zmianami statutu wbrew przekonaniu dla dogodzenia duchowieństwu.

W tymże duchu przemawia również członek Wydziału p. Kazimierz Bartoszewicz, mówiąc, że dodatek *iż działanie na nasz lud będzie zgodne z zasadami religii katolickiej* — jest tylko prostym frazesem, który nic nam szkodzić nie może. Wydział rozważał myśl odróżnienia oświaty ludu chodzącego w siermiędze i do niego tylko chce zastósować powyższe postanowienie, ale odstąpił od tej myśli, boć frazes ten nikomu nie może szkodzić.

Wśród dalszej dyskusyi, która przybrała chararakter dość drażliwy i kwestyonowała wielce przyjęcie proponowanej przez wydział zmiany, zabrał następnie głos p. Emil Szwarc. Trzymając się słów przewodniczącego, że Towarzystwo oświaty, ma być uzupełniającym czynnikiem szkoły, nie chciałby mowca wykluczać z pod wpływu dobrodziejstwa oświaty tej części społeczeństwa naszego, która nie jest wyznania katolickiego, ale przeciwnie, pragnie, aby Towarzystwo podobnie jak szkoła rozciągała swoją działalność na wszystkie warstwy ludowe bez względu na ich wyznanie. Wsprawach takich jak szkoła — oświata, trzeba nam stawać na wyższ m stanowisku myśli państwowej, której mimo rozbicia nam formy państwowej, nie powinniśmy zatracać w sobie; przeciwnie kształcić trzeba jej pierwiastki na każdem polu pracy narodowej. Tolerancya religijna, była kiedyś naszą szczytną ideą państwową, tę zachować powinniśmy w całej pełni i w tym duchu rozwięzywać wszelkie trudności w pracy społecznej. Towarzystwo ma za cel oświatę ludu; dziwne pojęcia słyszymy o tym ludzie i narodzie; wychodzą one z ciasnego pojęcia pierwiastku etnograficznego, nie zważając na inne żywioły i czynniki jakie weszły w społeczność i razem z nią tworzą naród, Lud nasz — rdzennie polski, czyli jak tu powiedziano, w siermiędze, potrzebuje oświaty zgodnej z zasadami religii katolickiej; przywiązanym on jest do tej wiary, przelewa za nią krew i znosi męczeństwo. Lud ten nieprzyjąłby nawet innej oświaty. Ale po za tym ludem wyznania katolickiego, zostaje zwłaszcza w miastach jeszcze więcej ludu, czyli proletaryatu duchowego, który nie jest katolickim, a który potrzebuje oświaty. Towarzystwo nie może się zrzekać działania na te masy, a w szczególności nie może ich odtrącić od oświaty, przybierając wobec nich charakter ściśle wyznaniowy. Słyszeliśmy w zebraniu głosy, że postanowienie statutu, iż działanie Tow. będzie zgodne z zasadami religii katolickiej, jest tylko frazesem; słyszeliśmy, że tak trzeba zrobić z oportunizmu, z poświęcenia, by zyskać duchowieństwo. Ja takiej drogi nieznam — rzekł mowca — i przeciw takiemu pojmowaniu protestuję. Nie na frazesie powinna być oparta myśl pracy dla ludu; tu trzeba budowy opartej na rzetelnem przekonaniu, a nie na oportunizmie. Duchowieństwo nasze powinno znaleźć pełne pole działania na rzecz ludu wyznania katolickiego, ale charakter Towarzystwa nie powinien od niego odsuwać ludzi innych wyznań. Proponowana przez Wydział zmiana, spotka się z niechęcią, może nawet upaść w tem zebraniu, dla tego mowca proponuje następującą stylizacyę do §, 1 statutu:

Celem Towarzystwa jest szerzenie oświaty ludowej między wszystkiemi warstwami społeczeństwa polskiego bez względu na wyznanie, a to na gruncie narodowo-religijnym, w zakresie oznaczonym w §. 2. Działanie na

lud wyznania katolickiego będzie zgodne z zasadami religii katolickiej.

Wniosek ten przyjęło Zgromadzenie oklaskami, a po umotywowaniu go szczegółowem zabierali jeszcze głos pp.: Dr Warszauer, Maciołowski, Kolbuszowski, Ks. Spis, Hopcas.

Dr Warszauer przemawiał obszernie za wnioskiem Wydziału, do którego należy, ale w końcu oświadczył, że nad wnioskiem pana Szwarca trzebaby się zastanowić i takowy uwzględnić.

P. Kolbuszowski oświadcza w imieniu młodzieży akademickiej, że ta zastanawiała się nad proponowaną przez Wydział zmianą, i wnosi poprawkę, by ostatnie postanowienie § 1. statutu opiewało: „Działanie na lud *katolicki* będzie zgodne z zasadami religii katolickiej." Mowca oświadcza, że młodzież wyprowadziła swój wniosek z tychże samych myśli, które wyłuszczył przed chwilą p. Szwarc i myśli te zupełnie podziela. (Oklaski).

Po zamknięciu dyskusyi oświadczył sprawozdawca Wydziału, sekretarz Dr Dadlez, że Wydział porozumiawszy się miedzy sobą, postanowił przyjąć część wniosku p. Szwarca, mianowicie ustęp „Działanie *na lud wyznania katolickiego* będzie zgodne z zasadami religii katolickiej."

W skutek tego wnioskodawca p. Szwarc przypominając zastrzeżenie ks. Prezesa uczynione we wstępnem słowie i kontentując się stylizacyą przyjętą przez Wydział stosownie do głównej, bo praktycznej części jego wniosku — zrzekł się pierwszej teoretycznej jego części, a ks. Pelczar zamykając tę sprawę załatwioną tylko w drodze wyrozumiałości, poddał pod głosowanie resztę zmian statutu — które przyjęto ryczałtem. Poczem zamknął Zgromadzenie odraczając wybór uzupełniający Wydziału do następnego zebrania.

Sprawy miejskie.

Podajemy dokończenie z posiedzenia Rady miejskiej krakowskiej z dnia 21 b. m.

R. m. Majer konstatuje, iż nikt nie sprzeciwia się udzielaniu zaliczek w zasadzie, nie ma zaś nic przeciw możliwemu zabezpieczeniu funduszu miejskiego, dla tego nie ma nic przeciw odesłaniu wniosku do sekcyi prawniczej.

Mimo przedstawienia referenta, iż kasie miejskiej nie grozi żadna strata, że przekazanie ponowne wniosku innej sekcyi sprawi tylko zwłokę, wniosek sekcyi szkolnej przekazano sekcyi prawniczej. Wniosek okolicznościowy r. m. Friedleina Rada przyjmuje.

R. m. Turnau przedstawił sprawę ostatecznego uregulowania rachunków z p. Prylińskim za restauracyę Sukiennic. Mowca przedstawił, iż sekcya ekonomiczna i prawnicza orzekły, iż pretensye p. Prylińskiego o dodatkowe wynagrodzenie za przedłużony czas robót o 3 miesiące i dni 12 są nieprawne w obec kontraktu. Wynagrodzenia umówionego w kwocie 31,000 złr. gmina mu nie odmawia, ani dodatkowej remuneracyi za sklepy w hali w kwocie 16,880 po 3·8%. Absolutoryum udzielone być może także, a kaucya zwrócona. Ale za zwłokę roboty miasto płacić nie może, choćby miał p. Pryliński oddać sprawę pod sąd polubowny.

R. m. Zoll oświadcza, że gdyby p. Pryliński samoistnie działał, toby roboty niezawodnie wykonał, lecz porozumiewania z komitetem co do dalszej budowy naturalnie musiały przyczyniać mu zwłoki. Zapewne, iż prawnie wedle kontraktu p. Prylińskiemu nic się nie należy, ale czy słusznie postąpi miasto, gdy odrzuci pretensye tak niskie stosunkowo do całej sumy.

Mówca podnosi fakt, istnienia Sukiennic, dzięki czemu Kraków ma tyle pięknych, nowych wspomnień i wyraża opinię, iż nie wypada zapominać o tem, iż to Polak działał. Biuro techniczne istniało de facto 4½ lat, t. j. od ostatniego grudnia 1875. W końcu stawia rezolucyę, by wniosek co do dodatkowego wynagrodzenia przekazano sekcyi prawniczej z zaleceniem, by się kierowała nie samem prawem, ale i względami słuszności.

R. m. Jordan popiera wniosek poprzedni tem więcej, iż p. Pryliński nie został uznany, jako jedynie winny przeciągnięcia robót.

Przemawiają jeszcze radcy m. Rzewuski i Friedlein, stając w obronie komitetu. Kilku radców przemawia za wnioskiem p. Zolla, kilku innych oponuje stanowczo. R. m. Jakubowski chce jednych i drugich pojednać w swej przemowie, to się jednak nie udaje, bo w głosowaniu wniosek p. Zolla upada, a utrzymuje się wniosek komisyi. Na tem posiedzenie zamknięto.

Rada miejska lwowska na posiedzeniu z dnia 21 b. m. uchwaliła płacę i emolumenta dla prezydenta miasta Dąbrowskiego, w takiej samej wysokości, jak to dotychczas się praktykowało, a mianowicie przyznano: 4000 złr. rocznej pensyi, 2000 złr. dodatku funkcyjnego i 1000 złr. pauszalu na wydatki kancelaryjne i oświetlenie. Oprócz tego pomieszkanie w gmachu ratuszowym, deputat 22 sągów drzewa bukowego, oraz powóz i konie do dyspozycyi.

Na restauracyę cerkwi i zabudowań plebańskich św. Piotra i Pawła, przyznano kwotę 4000 złr., z zaleceniem natychmiastowego rozpoczęcia robót.

Przegląd polityczny.

Dziś rozpoczęło się w sejmie pruskim drugie czytanie przedłożenia kościelnego.

„Germania" donosi, że centrum będzie głosować za przedłożeniem kościelnem w brzmieniu uchwalonem przez komisyę, złożywszy przed tem oświadczenie, iż tem głosowaniem wcale nie uznaje ustaw majowych.

W projekcie rosyjskiego budżetu na rok 1883 była wyrażona nadzieja, jak to zresztą jest zwyczajem rosyjskich ministrów skarbu, że dochody pokryją w zupełności wydatki i że w ten sposób deficyt usunięty zostanie. Jednakże już teraz w pierwszem półroczu pokazało się, że były to tylko złudne nadzieje, gdyż natychmiast po powrocie ministra skarbu do Petersburga przesłał mu minister wojny wykaz, domagający się przekroczenia budżetu wojskowego o 17,393.904 rubli z powodu „niezbędnych potrzeb" armii. Jednocześnie zażądał minister robót publicznych znacznej nadwyżki i otrzymał na to zezwolenie cara. Pieniądze te będą użyte na rozszerzenie strategicznej sieci kolejowej na zachodniej granicy, a mianowicie na budowę następujących linij: 1) Z Wilna do Kowna z odnogą do Barkanowice, Białystok; 2) Z Pińska do Homla; 3) Z Siedlec do Małkini. Wykończenie tych kolei wzmocni nadzwyczajnie sieć linij wojskowych, wybudowanych w Polsce i Litwie z wielkiem wysiłkiem w ostatnich latach.

Podajemy niektóre ustępy adresu, jaki bułgarska deputacya carowi w dzień koronacyi wręczyła:

Po wstępie upewniającym cara o głębokiej wdzięczności i przywiązaniu Bułgarów ku niemu i jego rodzinie, czytamy co następuje:

„Lud bułgarski umie ocenić dobrodziejstwa podarowane mu przez przywódzcę Słowian. Ze czcią i wśród gorących modlitw słyszy nazwisko, tego wielkodusznego przywódzcy, na którym spoczywają nadzieje słowiańskiego świata. Nasi potomkowie nigdy nie zapomną, że Bułgarya Rosyi zawdzięcza wolność i życie. Bułgarowie nazwą świętokradztwem każde fałszywe tłómaczenie tych uczuć; i okażą każdemu, kto się ośmieli igrać z ich szczerem przywiązaniem do Rosyi, — swoje oburzenie. Bułgarya otrzymuje wszystko z góry. Ale tu na północy siedzi na tronie car Słowian. Ztąd z tej wysokości przyświeca słowiańskim ludom słońce. Wymów jedno słowo, — a lud bułgarski pójdzie za tobą, dokąd go poprowadzisz. Wiara w Boga i przywiązanie ku rosyjskiemu carowi, oto katechizm bułgarskiego ludu, głęboko wyryty w sercach jego synów. O tem zaświadczy nasz ukochany książę, godny wybraniec bułgarskiego ludu".

W podobnie pompatycznym stylu jest zredagowany cały adres, a niezręczny zwrot końcowy do księcia Aleksandra jest jakby niezgrabną zasłoną dla poprzednich ustępów.

Francya jest bardzo niezadowolona z kroku, jaki lord Dufferin u sułtana w sprawie armeńskiej zrobił. Krok ten powiadają tam, może mieć dwa następstwa; da cierpieniom i skargom Ormian więcej podstawy i notoryczności, a Rosyanom pokaże, że gdyby chcieli, pospieszyć z pomocą uciśnionym chrześcianom, nikt im w tem nie przeszkodzi. Jeżeli dalej okupacya Egiptu jest dla Anglików usprawiedliwieniem interwencyi w Armenii, to takowa może skłonić Austryę do przyśpieszenia wykonania swoich planów w europejskiej Turcyi. Można być pewnym, że ta wzajemność jest nieunikniona. W Petersburgu zastanowią się nad tą kwestyą; w dniu, w którym kozacy Arakses przekroczą, wybije ostatnia godzina dla otomańskiego państwa.

Japoński ambasador w Londynie Ito miał rozmowę z współpracownikiem „Standardu", w której oświadczył, że nie wierzy w możliwość wojny pomiędzy Francyą a Chinami. Wprawdzie Chiny przybierają wojenne stanowisko, ale doświadczenie uczy, że z takich gróźb nie przychodzi do niczego. W Japonii nikt w wojnę nie wierzy, która wtedy chyba może wybuchnąć, gdyby Chiny do niej były zmuszone. Japonia nie pomagałaby żadnej stronie, gdyż jej spory z Chinami są już załatwione, jednakże w niektórych okolicznościach zależałoby od ofert, czyby Japonia pozostała neutralną. Japonia może dać wszelkie korzyści swoim sprzymierzeńcom, otworzyć im swoje porty, pozwolić na używanie swoich statków, i wystawić 200,000 żołnierzy.

Ito zapewniał dalej, żeby chińska armia była zreformowana; jej spis i organizacya jest obecnie ta sama co przed setkami lat.

Z Nowego Yorku donoszą, że amerykańscy arcybiskupi zostali wezwani na październik do Rzymu, w celu porozumienia się co do programu wielkiego soboru amerykańskiego kościoła. Obrady będą się odnosić do spraw irlandzkiego kościoła.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Tryjest 23 czerwca. Korweta rosyjska „Djigbit" z kontr-admirałem Trzebiszowem przybyła tutaj i salutowała flagę austryacką. Ze zamku odpowiedziano salwami salutującemi.

Tryest 23 czerwca. Grecki okręt „Basileus" przybył tu z Santa Maura; baterya okrętu salutowała flagę austryacką, co też odwzajemniono z zamku.

Nyiregyhaza 23 czerwca. Obrońca Eötvös oświadcza, że obrońcy nie dadzą się publiczności teroryzować i że zachowanie jej nie jest tego rodzaju, iżby przez to obrona była uniemożliwioną.

Świadek karczmarz żydowski zeznaje, że żydzi jak zwykle o godzinie 11-tej opuścili bóżnicę.

Berlin 22 czerwca. Izba poselska sejmu pruskiego przyjęła 1 artykuł przedłożenia kościelnego w drugiem czytaniu.

Minister wyznań oświadczył, że rząd spodziewa się, iż kurya zgodzi się na ustawę, jak to zrobiła w Austryi; gdyby jednak kościół nie przyjął przedłożonego prawa i spokój nie nastąpił, mogłyby zapewne dla państwa niebezpieczeństwa wyniknąć, jednakże rząd spodziewa się, że dojdzie do pokoju na drodze, na którą wstąpił obecnie.

Berlin 23 czerwca. Po krótkiej małoznaczącej dyskussyi przyjęła Izba deputowanych resztę projektu prawa kościelnego stosowane do wniosków komisyi.

Rzym 22 czerwca. Misya watykańska odjedzie jutro z Petersburga do Warszawy.

Książę arcybiskup Feliński powraca jutro do Galicyi.

Paryż 22 czerwca. Tseng odjeżdża jutro do Londynu, gdzie jest również uwierzytelniony; posłuchanie u Grevego pozostawiło dobre wrażenie. Szwagier Tsenga Leon, który pozostał jako sprawujący interesa, oświadczył redaktorowi „Temps", że układy koncentrują się w Szangaj.

Londyn 23 czerwca. Według doniesienia bióra Reutera z Szangaj, zostały nieporozumienia między Chinami a Francyą co do Tonkinu w nader przyjazny sposób zakończone. — Libungtschang, który prowadził układy z Tricou, udaje się natychmiast do Pekingu.

Belgrad 23 czerwca. Mięszana komisya austryacko-serbska udaje się niezwłocznie na granicę, celem regulacyi Driny.

Petersburg 22 czerwca. Na rozkaz carski będzie w odeskim okręgu wojskowym 5 brygada saperów sformowana.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 24 Czerwca.

	płaca		żądaja	
Ruble pap. za 100 rs.	116	—	117	50
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płaca		żądaja	
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	—	99	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	—
4% „ „ „ Lem. 100 złr.	88	50	100	50
5% „ „ „ „ „	99	—	100	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	101	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96	50	98	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% „ „ „ 100 złr.	92	—	94	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	302	—	305	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169	—	172	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	17	—	18	75
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	24	50
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	87	—	89	—

Wiedeń, dnia 22 Czerwca

Obligi długu państwa.

	płaca		żądaja	
4·2 % Renta pap. 100 złr.	78	45	78	60
4·2 % „ srebrna 100 złr.	79	05	79	20
4% „ złota 100 złr.	99	20	99	35
5% „ pap. 100 złr.	93	50	93	65
4% „ złota węgierska 100 złr.	89	75	89	90
5% „ papierowa 100 złr.	87	45	87	60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	—	99	50

Akcye bankowe.

	płaca		żądaja	
Anglo-austr. 120 złr.	110	50	110	75
Boden-Credit 200 „	106	60	106	90
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	305	30	305	60
Kredyt. węg. 200 „	303	25	303	75
Niższo-Austr. 500 „	855	—	865	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	838	—	840	—
Unionbank 100 „	116	50	117	—
Verkehrsbank 140 „	146	75	147	25
Bankverein 100 „	106	75	107	—
Länderbank 200 „	127	20	127	60

Akcye kolei.

	płaca		żądaja	
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	170	25	170	75
Elżbiety 210 „	222	25	222	75
Ferdynanda półn. 1000 „	222	25	222	75
Franc. Józefa 200 „	198	50	199	—
Morawsko-Szląska 200 „	22	25	—	—
Lwowsko- zerniow. 200 „	169	75	170	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	202	—	202	55
Południowe 200 „	156	60	156	90
Tramwaj 200 „	219	75	220	—
Węg.-gali 200 „	163	—	163	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	157	—	157	50
Węg. zachod. 200 „	167	—	167	50

Listy zastawne.

	płaca		żądaja	
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80

Obligi pierwszeństwa.

	płaca		żądaja	
Albrechta 300 złr. sr za 100	95	30	95	60
Alföldzkie 200 „ „	98	75	99	—
Gratzkoflach. 150 „ „	98	60	99	15
Elżbiety — „ „	102	80	103	10
„ 1870 200 „ „	106	80	107	20
„ 1872 200 „ „	106	80	107	20
„ 1873 200 „ „	106	80	107	20
Ferd. półn. „	107	25	105	25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100	75	101	—
„ 1876 100 złr. sr. „	105	75	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	90	99	65
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	75	95	25
„ 1867 300 „ „	99	20	99	60
„ 1868 300 „ „	96	25	96	75
„ 1872 300 „ „	95	50	—	—
Rudolfa 300 „ „	101	80	102	20
„ 1869 300 „ „	101	60	101	—
„ 1872 300 „ „	101	65	101	—
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93	80	94	20

Papiery loteryjne.

	płaca		żądaja	
3% Bodencredit 100 złr.	97	50	98	—
4% Cisańskie 100 „	109	90	11[illegible]	20
3% Serbskie 100 fr.	35	—	35	50
3% Tureckie 400 „	25	—	25	40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108	—	109	25
4% Tryest 100 „	127	—	128	50
4% Tryest 50 „	63	50	64	—
4% 1854 Losy 250 „	119	75	120	75
4% 1860 Losy 500 „	135	75	136	25
„ „ „ 100 „	139	75	140	25
Losy 1864 100 „	167	50	168	—
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6	30	6	50
Węgierskie 100 „	115	—	115	50
M. Wiednia 100 „	124	—	124	30
Kredytowe 100 „	170	—	170	50
Klary 40 „	38	50	39	—
M. Insbruku 20 „	20	50	21	25
Keglewicz 10 „	17	50	18	50
M. Krakowa 20 „	17	75	18	—
M. Lublany 20 „	23	70	23	80
M. Budy 40 „	41	—	42	—
Palfy 40 „	36	75	37	25
Czerwonego Krzyża 10 „	12	10	12	40
Rudolfa 10 „	19	—	19	50
Salm 40 „	52	75	53	50
M. Salzburgu 20 „	23	50	23	75
St. Genois 40 „	44	—	45	50
M. Stanisławowa 20 „	25	50	26	50
Waldstein 20 „	27	25	28	25
Windiszgrätz 20 „	38	—	39	—
Losy użytkowe % Bodencred „	23	—	25	—

C. k. uprzyw.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Nro 11983/V.

DOSTAWA OLEJU RZEPAKOWEGO i NAFTY

Na czas od 1 Lipca 1883 do końca Czerwca 1884 rozpisuje się ofertami dostawę:

około 180 metrycznych cetnarów rzepakowego oleju świetlnego
„ 580 „ „ „ do smarowania
„ 700 „ „ nafty.

Oferty opieczętowane, ostęplowane i zaopatrzone w napis: „oferta na dostawę olejów“ należy wnieść najdalej do 26 Czerwca r. b. godziny 11 przed południem u głównego Zarządu w Wiedniu, Komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub też Dyrekcyi ruchu we Lwowie, albo w Jassach, równocześnie zaś (jednak oddzielnie) należy złożyć w kasie u jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5 % wartości oferowanych materyałów.

Ceny mają być podane z dostawą do jednej ze stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, Karola Ludwika, lub Kolei Północnej.

Wraz z ofertami należy przesłać i wzory oferowanych materyałów.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w Zarządach materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach.

Wiedeń w Czerwcu 1883 r.

1400 2-2 Rada Zawiadowcza.

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach:

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1 50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/3 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3 80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr 1·20, 1·75 i 1 90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2.90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszeiktej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka** 1373 5-

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

A. FLINTER

w Krakowie przy ul. Grodzkiej.

Ostatni tydzień wyprzedaży koszul, pończoch, skarpetek, sznurówek. Ktokolwiek miałby pretensyę do firmy *„A. Flinter“* może się zgłosić na **ulicę Grodzką Nr. 33. II piętro** 1407 1-

---

JÓZEF BOSCOVITZ

Optyk w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w swoim Zakładzie Optycznym wyrabia starannie w dobrym gatunku

TELEFONY i domowe telegrafy

1402 2-6

a na żądanie zaprowadza w domach po cenach umiarkowanych.

TELEFON można każdego czasu u mnie oglądać i robić próby rozmowy.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym i katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w Aptece D-ra Chable.

Każdy nagniotek,

zgrubiałą skórę i brodawki zniszczyć bez bólu można w krótkim czasie, pędzlując tylko chlubnie uznanym, jedynie prawdziwym

RADLAUER'A specyalnym środkiem

przeciw nagniotkom. — Flakon z pędzelkiem **50** ct. — Tylko prawdziwy nabyć można w **Radlauer's Rothe Apotheke** w POZNANIU, zarazem Fabryce jedynie prawdziwego Radlauer'a wyskoku igliwiowego do oczyszczenia i odświeżenia powietrza w pokoju. Flaszka **70** ct.; Rozpylacz **1** złr. **36** ct. SKŁAD w Krakowie w aptece „pod Barankiem“ p. Wiktora Redyka. 1377 2-5

Tajemne choroby

leczę na podstawie najnowszego naukowego badania, nawet w najrozpaczliwszych wypadkach bez przeszkody w zatrudnieniu, również i złe skutki **tajnych wybryków młodzieńczych** (Onanię), **osłabienie nerwów i impotencyę**. Pod najściślejszą dyskrecyą. — Upraszam o dokładne opisanie choroby. 1292 13-?

Dr. Bella

członek Towarzystw naukowych itd.
Paryż, 6, Place de la Nation, 6.

Kumys naturalny

wyrabiany z czystego kobylego mleka bez domieszek różnych ingredyencyj, jest nieporównanie **skuteczniejszym od Kumysu sztucznego!**

Zamówienia wraz z broszurką uskuteczna bezzwłocznie apteka pana **Rohma** w **Jarosławiu.**
1 387 5-12

Wielki Cyrk Konn

pod dyrekcyą par-force jeźdźca

A. SUHR'A

W niedzielę dnia 24 czerwca o godz. 4-tej po południu i o godz. 8 wieczorem

DWA

Wielkie Przedstawienia

w zakresie wyższej sztuki jeżdżenia, gimnastyki, tresury koni, przyczem najznakomitsi artyści i artystki wykonają niezrównane w swym rodzaju produkcye — tudzież przedstawienie najpiękniejszych arabskich i angielskich tresowanych koni.

Na popołudniowe przedstawienia ma każdy gość prawo przyprowadzić bez opłaty wstępu jedno dziecko do jego rodziny należące. 1388 7-?

Nowo otworzony

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich

IG. SOBOLEWSKIEGO

przy wstępie w ulicę Grodzką Nr. 3.
(vis-á-vis handlu p. Glixelego)

zaopatrzony został na sezon obecny w wielki wybór okryć, paletotów, płaszczyków, żakietów i sukień damskich, oraz we wszelkie nowości na suknie w wełnie, jedwabiu, batystach, perkalach, fularach i satinetach, jakoteż w sukienko, chewioty i satin soleil tak czarne, jak i kolorowe na płaszczyki i okrycia damskie.

Zamówienia przyjmuje i wykończa w własnej pracowni na czas ściśle oznaczony podług modeli i żurnali Paryskich i Berlińskich. Towary wyborowe. Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie opłatnie i pocztą odwrotnie. 1381 2 ?

ASYSTENT

farmacyi

znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia **piśmienne** przyjmuje pod literami **K. K.** Administracya „Gazety Krakowskiej.“ Kraków ulica Kanonicza l. 16. 1392 5-6

1395 3-3

KSIĘGARNIA

ant. i skład nut

Leona Frommera

w Krakowie (ul. Szewska)

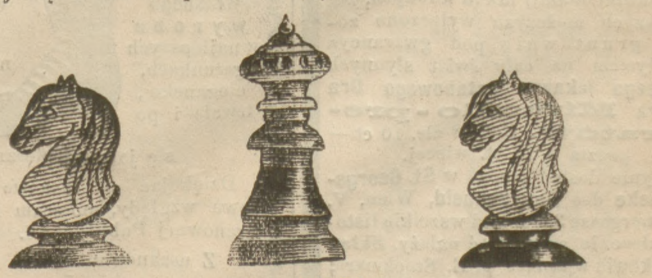
kupuje książki szkolne.

MAGAZYN
i Fabryka Wyrobów Tokarskich
JANA BAJERA

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 15,
(dom Wżnego Goebla),

poleca Szan. Publiczności wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia i marmuru jako to: **Cybuchy z bursztynem i z wiśni tureckiej i badeńskiej i z jaśminu, Cygarniczki i fajki piankowe**

Kręgle różnej wielkości i kule do tychże z drzewa oliwnego *(lignum sanctum)* **i grabowego. — Przybory do gry „Croquet“ w całym komplecie** (angielska ta gra coraz bardziej się u nas rozpowszechnia). 1283 9 ?



Własnego wyrobu **SZACHY, WARCABY en gros et en detail — DOMINO — Kije bilardowe i Kule bilardowe z kości słoniowej.**

Wielki Wybór **lasek, portmonetnek, tytonierek — portecigarre** — własnego wyrobu **spinek z kości słoniowej i rogowych naturalnych czarnych** (wielce się różniące trwałością od zwyczajnych rogowych farbowanych sprzedawanych za prawdziwe rogowe).

Skład Kas Ogniotrwałych

różnej wielkości.

Ręcząc za eleganckie i gustowne wykonanie po cenach przystępnych, polecam się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Z szacunkiem

J. BAJER.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.